

Będuć młodym człowiekiem wychowanym w PRLu marzyłem o wolnym rynku przede wszystkim w sensie swobody własnych działań ale również w możliwości wyborów konsumenckich. Tak to pięknie wyglądało za granicą. Dużo towarów, walka konkurencyjna a dla mnie sama przyjemność: wybór. Dziś będuć nieco bardziej doświadczony mogę powiedzieć: młodość nie lubi mądrości.

Pierwsze wątpliwości zasiał wykładowca podstaw ekonomii na uczelni. Otóż w prosty sposób wytłumaczył, że na idealnie wolnym rynku zysk firmy dąży do zera. Pojawia się najpierw szansa na działanie przedsiębiorstwa, tzw. nisza rynkowa. Gdy rynek jest młody, można sobie swobodnie kształtować ceny i wygodnie dobierać do nich koszty wytworzenia produktów. Czas płynie i ktoś zauważa, że jest pewna firma, nazwijmy ją A, dobrze sobie radzi i sporo zarabia. Powstaje firma B. Oczywiście z prawa popytu i podaży wiemy, że gdy wzrośnie podaż a popyt zostanie mniej więcej taki sam cena produktu spadnie. Po pewnym czasie pojawiają się kolejne firmy: C, D, E... Ceny cały czas spadają, ku zadowoleniu klientów i zmartwieniu producentów. Muszą stopniowo obniżać koszty, obniżać jakość aż w pewnej chwili stają w sytuacji gdy zysk firmy jest równy 0 czyli nic. Rynek jest nasycony, mamy dużo graczy, z których żaden nie uzyskuje zysku. Oczywiście mówimy tu o warunkach idealnego wolnego rynku z dużą łatwością przepływu kapitału, środków produkcji a co najważniejsze wiedzy.

Opisany powyżej stan rynku nasyconego może trwać czas pewien. Jednak po pewnym czasie, w ramach wolnego rynku jedno przedsiębiorstwo kupuje drugie, inne upada a klienci rozchodzą się do pozostałych. Ostatnia faza to sytuacja gdzie jest jeden może dwóch graczy, a konkurencja pozostaje mrzonką.

Tyle teorii, a teraz garść obserwacji. Dzięki Tacie w młodości latałem dużymi samolotami pasażerskimi firm McDonnell Douglas, Boeing, Iljuszyn. Obecnie został tylko Boeing a konkurencja w postaci Airbusa jest przedsięwzięciem wspieranym przez państwa europejskie zatem niezgodne z ideologią wolnego rynku.

Firmy motoryzacyjne stopniowo się konsolidują. Autonomię straciły Saab, Volvo, Audi, Seat, Lamborghini, Bentley, Bugatti, Opel, Skoda, Dacia, Citroen i Peugeot się połączyły, Alfa Romeo, Zastava, Lancia, Ferrari, Land Rover, Rolls-Royce, Rover, Jaguar, wreszcie FSO i FSM. Ograniczyłem się tylko do firm zachodnio i środkowoeuropejskich i tylko osobowych. Znikło 21 producentów a w regionie pozostały: Fiat, BMW, Porsche, Volkswagen, Renault, PSA, Mercedes, przejęty Tata, GM, Ford. Z ok. 28 producentów zostało ok. 10. Dodatkowa uwaga to, że wszystkie duże firmy motoryzacyjne korzystają z pomocy państw, z których się wywodzą lub

na terenie, których działają.

W informatyce, gdzie wolny rynek jest stosunkowo najmniej ograniczony, monopolizacja idzie pełną parą. Z wyszukiwarek nikt już nie pamięta Metacrawler, Altavista, może trochę jeszcze używane jest Yahoo. Wiadomo jest jedna, dobra i wystarczy. Oprogramowanie biurowe zostało zdominowane przez jedną dużą firmę. Ja pamiętam spory czy lepszy jest WordPerfect, AmiPro, Tag czy Chiwriter. Podobnie oprogramowanie do kreacji profesjonalnej. W przeszłość odeszły lub odchodzą programy DTP PageMaker czy Quark. Pewną nadzieją dla użytkowników komputerów jest środowisko programistów tworzących oprogramowanie na licencjach publicznych. Nie jest to oczywiście obrona zasad wolnego rynku, tylko coś co się wymyka z wszystkich planów i ideologii.

Teraz mój ulubiony przykład czyli procesory do komputerów. Ach co to były za maszyny firm Zilog, Motorola, IBM, Sun i oczywiście Intel. W zasadzie pozostał tylko Intel. Ma on 99% produkcji procesorów. W pozostałym 1% dużą część zajmuje Sun. Jest jeszcze AMD, który produkuje ok. 13% z tych 99% ale i tak one są zgodne z Intellem.

Powyższe jest jedną z przyczyn topniejącej liczby producentów komputerów. Do historii odeszli dobrze zapowiadający się: Sinclair, Atari, Amiga, Commodore, Amstrad, NeXT i Compaq. W zasadzie jest jedna architektura komputera, oparta o jeden typ procesora produkowana przez siedmiu producentów.

Na koniec informacja dla miłośników piwa: ok 80% piwa sprzedawanego w Polsce jest z dwóch koncernów. Jest jeszcze trzeci który produkuje ok. 10%. Tylko czy takie piwo Ci smakuje?